

Karpaki Jeleń na nizinach.

Dwa lata przed ostatnią wojną, polowałem w pierwszej połowie września - na rogacze w pięknych mieszanych lasach powiatu Tłumackiego. Po uzgodnieniu z właścicielem terenów gdzie będę polował, następnego dnia około 4 rano byłem już w lesie. Konie pozostały na gajówce, sam zaś wolnym krokiem zdążałem rozkoszując się cudownym powietrzem do około 50 hektarowego zrębu.

Gdym dochodził do zrębu, skrzydlaty mieszkaniec lasów gwarnie witał pierwsze promienie wychylającego się na horyzoncie - słońca. Lekka mgiełka pokrywała zrab, krzaki i trawy okryte były obfitą rosą, która mienila się kolorami tęczy w pierwszych promieniach coraz wyżej podnoszącego się Słońca.-

Stanałem pod odwiecznym dębem - by zilustrować zrab. Kilkaście sztuk sarn pasło się spokojnie na zrębie. Sojka wyszukała niebezpieczeństwo - anonowała wroga czy też myśliwego. Szukałem, zapowiadanych kapitalnych rogaczy i rzeczywiście w bardzo dużej odległości, z drugiej strony zrębu zobaczyłem, przez szklę, silnego rogacza. Kombinowałem jak podejść, by mieć dogodny pewny strzał,- gdy z gęstych traw, o kilkanaście metrów odemnie wysunęła się sarna z makiem, a w ślad za nią, dobrze zapowiadający się widlak

Znieruchomiłem - obserwując słiczną grupkę i kombinując, że jeżeli w dniu dzisiejszym wogóle nie dojdę do strzału, gdzie <sup>mam</sup> wieczorem lub następnego ranka zajmę stanowisko bliżej kapitalnego rogacza.-

W tym sojki gwałtownie nerwowo zaskrzeczały! Niepokój wśród sarn, które, jak by na komendę zwróciły swe głowy, obserwując ciemną ścianę lasu.

Sam również zwróciłem szklę w kierunku ściany lasu i zobaczyłem wychodzącego z gęstej dragowiny, wspaniałego dwunastaka, który majestatycznym krokiem, jak Książę ostępu wyszedł na zrab, by przywitać promienie zyciodajnego Słońca.-

Byk stanął- weszyl -dumnie spoglądał. Nie zapomniana chwila w życiu. Podniosłem sztucer, umieściłem krzyżyk lunety na łopacie, przyspiesznik naciągnięty, gotów byłem do strzału..... jednak refleksja i etyka <sup>ochrony</sup> <sup>mijał dopiero</sup> myślowa przemogła bo termin na jelenie (za parę dni

*Silna wola i poduszczenie  
prawom myśliwskim X*

Dumny Książę lasu wolno przedelfilował w odleg-  
łości około 80 metrów, wiedząc że ochroni go prawo  
*[no i etyka myśliwego]* poczem znikł w gąszczu prze-  
ciwległej sciany lasu.- W ślad zanim sarny również  
się skryły.- Wróciłem bez strzału - upojony wspan-  
iałym widokiem ,no i zadowolony iż *Vetyka* zwycię-  
żyła. Właściciel lasu ,gdy opowiedział o spotka-  
niu , zbeształ mnie że nie strzelałem, gdyż wie-  
dział iż za parę dni zapewne sąsiad, świetny mys-  
liwy, jelenia *na rykowisku na pewno* ustrzelił.-

Gdy wieczorem wybierał się znów do lasu -rzę-  
sisty deszcz padał, oraz przyszła depesza wzywająca  
mnie w pilnych sprawach rodzinnych. Wyjechałem nocą

Marzyłem iż w roku następnym przyjadę i zapolu-  
ję już na cztertnastka, jeżeli *przeżyje* jeleni okres  
rykowiska tegorocznego. Los *był dla niego bardzo* musi się uśmiechnąć- dum-  
nie chodził rok jeszcze w ostępie. Zdawało mi się  
iż Święty Hubert udzielił mi łaski ponownego spotka-  
nia..... niestety ! sprawy służbowe nie pozwoliły  
marzenia urzeczywistnić.

Dumny Książę Ostępu - padł w czasie *następnego* rykowiska  
z ręki świetnego znawcy ballistyki inż. Jerzego  
Podolskiego, *Był to doskonały byk, o regularnym*  
wieńcu, a zszedł z Karpat w niziny -śladgnąwszy za  
sobą kłłkanasie łąk i jelenków.-

Jesień roku 1939 i dla tej płowej gromadki  
stała się tragiczną - padły wszystkie .....

*Sic transit Gloria mundi.....!*